Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr ~~119~~ 120 Kraków sobota 6 listopada 1937 r Rok 1

WIZYTA MINISTRA

Przemysłu i Handlu na Śląsku

Nagły wyjazd na Śląsk Ministra Przemysłu i Handlu Romana i to z wielką ekipą wyższych urzędników działu górniczego i hutniczego, pozostaje w ścisłym związku przyczynowym z pewnymi niedomaganiami w upaństwowionych zakładach hutniczych na Śląsku.

Wprawdzie nie jest już tajemnicą, że zarząd Wspólnoty Interesów i dyrektor dep. hutniczego stanowią zgraną całość, nie mniej jednak gra ta powodowała w ostatnim czasie niejednokrotnie dość znaczne dysonanse.

I tak — wbrew wyższym dyspozycjom p. wicepremiera, który kładzie nacisk na inwestycje w C. O. P., zarząd Wspólnoty w porozumieniu z dep. hutniczym zadecydował znaczne inwestycje w Chorzowie i Hajdukach Wielkich. Jest to niezrozumiałe dla ludzi orientujących się w tendencjach innego ministerstwa, że obecnie buduje się wysoki piec hutniczy na Śląsku, co nie da się wytłumaczyć ani kalkulacją rud, ani innymi względami więcej donioslymi i ważnymi dla Państwa.

Pozornie więc wyjazd ministra Romana na Śląsk łączy się z inauguracją huty Piłsudskiego, faktycznie zaś związany jest z chęcią uzyskania jakiegokolwiek wglądu w gospodarkę zarządu Wspólnoty, który nieprzemyślanymi inwestycjami na Śląsku, łącznie z rzekomym odkryciem rud w Jasielskim, wprowadza w politykę górniczo - hutniczą pewien zamęt.

Ciekawym jest, jakie konsekwencje wyciągnie p. minister przemysłu i handlu ze swej podróży śląskiej. (rz. r.)

Wydział IV Karny
Dnia 28. 10. 1937
Sygn. IV. Pr. 301. 37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 23. 10 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 215 z daty 23. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. „Manifestacyjne zebranie akademickiej młodzieży ludowej" w ustępie od słów „wzywając obecnych" do słów „ostatniego strajku" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Sławomirski. — Przewodniczący: s. o. Horski.

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA W NIEMCZECH

Berlin, 5. 11. — Według informacji z kół zainteresowanych, liczba więzionych przez Gestapo pastorów ewangelickich, którzy nie podporządkowali się kościelnym zarządzeniom rządu Rzeszy, wynosi 85.

Jakoś się nie klei

to Stronnictwo Pracy

Katowice, (Telef.) — Mimo połączenia Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej w Stronnictwo Pracy, na terenie Śląska działa jeszcze komisja porozumiewawcza tych stronnictw, która to komisja ustala sprawy obsady personalnej tej partii na terenie Śląska.

Fakt ten zdaje się świadczyć, że mimo zjednoczenia formalnego, rozdźwięki grupowe nadal trwaja.

WOBEC ZMIANY W OZONIE

Wszyscy pracownicy biura Centrali OZN. w Warszawie otrzymali w dniu 1 listopada wypowiedzenie pracy z terminem trzymiesięcznym.

Doręczenie wypowiedzeń tłumaczy się tym, że szef OZN. płk. Koc pragnie uzyskać wolną rękę przy zapowiedzianych zmianach personalnych.

Niesłychany epilog sprawy

prof. Millera

Pisaliśmy o sprawie prof. Millera, polonisty gimn. Oświata, zawieszonego za sprzeciwianie się ghettu w szkole, w której wykładał. Obecnie sprawa ta znalazła skandaliczny epilog. Prof. Millerowi wymówiono pracę bez odszkodowania, za to, że stanął w obronie obowiązującej konstytucji i dobrego imienia kultury polskiej. Sprzymierzone siły Ciemnogrodu triumfują. Cofnięcie haniebnego wymówienia byłoby jedynym właściwym rozwiązaniem kwestii.

Sprawa Zjazdu harcerskiego

Warszawa. (Telef.) — W kołach politycznych mówi się obecnie o charakterystycznym przemówieniu sędziego Olbromskiego na Zjeździe Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego. Przemówienie to miało właśnie zdecydować o jednolitym stanowisku ZHP. w sprawie czwórporozumienia.

Zjazd Rady Związku Harcerstwa Polskiego miał również utrwalić pozycję polityczną woj. Grażyńskiego.

Naprawiacze niewygodni...

Warszawa. (Telef.) — Uchodzi już za rzecz pewną ustąpienie w tych dniach Naczelnika Wydziału Szkolnictwa Powszechnego w Min. WR. i OP., Bugajskiego, b. kuratora lubelskiego, uchodzącego za zwolennika naprawiaczy. Naczelnik Bugajski ma objąć stanowisko naczelnika tego samego wydziału w Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

„PRECZ Z DYKTATURĄ!"

Berlin, 5. 11. — Na przedmieściu Kilonii Heikendorf na murze ciągnącym się wzdłuż wybrzeża, nieznani sprawcy wymalowali białą farbą szereg antyrządowych haseł, jak: „Precz z dyktaturą! Wypuścić więźniów politycznych". Policja niemiecka prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia autorów napisu, który, jak się okazuje, był formą protestu przeciwko niedawnemu skazaniu 8 socjalistów na karę ciężkiego więzienia

Przygotowania do Sesji Sejmowej

Nad przyszłą sesją sejmową unoszą się opary niepewności. Wytwarza je rozdwojona kwestia: reforma wyborcza i krążący nad nią duch p. Sławka. Czytaliśmy przed kilku dniami, że b. premier objawia wielką ruchliwość: kroczy po kuluarach, odbierając uniżone ukłony, konferuje i klepie po ramieniu — o co chodzi? Mówią: chodzi o uniemożliwienie powstania reformy wyborczej na porządku dziennym.

Z dwóch stron ma być taka próba zrobiona: z jednej legendarna „Naprawa" (nazywa się to: działacze społeczni miast i wsi), z drugiej bardziej uchwytne „Zarzewie", które miało nawet wypracować gotowy do dyskusji projekt. Czy tak jest, kto odgadnie, co się w zakamarkach partyjnych dzieje? Są jeszcze ludzie, którzy potrafią utrzymać tajemnicę, co w danym wypadku jest dowodem wielkiej i potrzebnej przezorności. Z niebyle jakim przeciwnikiem ma się do czynienia, broniącym swego dzieła.

Obecnie ważą się losy terminu sesji. W normalnych warunkach sesja zostałaby zwołana na koniec listopada, faktycznie rozpoczęłaby się w pierwszych dniach grudnia. Rząd robi ostatnie przygotowania: Preliminarz budżetowy oddany został do druku, wykańcza się ostatnie przedłożenia rządowe — stąd wyciągają wniosek, że stanowisko rządu jest murowane i że żadnych zmian nie będzie. Pozycję rządu wzmacnia stanowisko zajęte przez marszałka p. Cara wobec projektu utworzenia klubu sejmowego OZN — stanowiska nadal negatywnego, a wzmocnionego jeszcze takim samym stanowiskiem marszałka Senatu p. Prystora.

Swoją drogą — ta opozycja niekoniecznie musi spowodować zaniechanie utworzenia klubu poselskiego przez O. Z. N. Marszałek Sejmu czy Senatu może tylko odmówić przydzielenia lokalu w gmachu sejmowym — to chyba nie było niezwalczoną przeszkodą w zrealizowaniu planu. Inna sprawa, czy plan ten jest tak mocny, aby nie miał rozbić się nawet o przeszkodę lokalową. Szepcą bowiem, że niedojście tego planu do skutku — obojętne, z jakiego powodu — niebardzo martwi panów z ul. Matejki. Mają zresztą większe zmartwienia.

Konceserzy już teraz zacierają ręce na wieść o bliskich debatach budżetowych. Jeżeli sprawdzi się pogłoska, że minister skarbu ma zamiar równocześnie z preliminarzem budżetowym wnieść projekt ustawy inwestycyjnej — radość będzie jeszcze większa. Pytanie: skąd wziąć? nie schodzi z ust tych wszystkich, którzy na sprawie się znają. Bo p. minister skarbu zamierza dokonać wielkich rzeczy obliczonych na olbrzymie — jak na nasze stosunki — sumy. Już **podwyższenie budżetu o 131 milionów** w stosunku do zeszłorocznego wywołało krytyczne komentarze, co dopiero będzie, gdy pojawi się projekt kilkusetmilionowych inwestycyj? Czy nowa pożyczka wewnętrzna? — Równocześnie z wprowadzeniem podatku dochodowego od poborów urzędniczych?

Jak widać, nie bez powodu sesja budzi zaciekawienie. Rzecz zrozumiała: jeżeli biją po kieszeniach, wszyscy są poruszeni. L.

HAŁAS O KOLONIE

Nie znamy wyrazu polskiego na niemiecki „Rummel", a właśnie takie określenie należy się ostatnim wystąpieniom niemieckim o zwrot kolonii. Dotychczas Niemcy powoływały się na swe potrzeby, jako że kolonie miałyby dostarczyć im brakujących surowców, teraz zaczynają z innej beczki: kwestionują prawo Ligi Narodów do rozporządzenia zabranymi im koloniami, nie uznając odnośnych postanowień traktatu wersalskiego.

Jest jednak różnica między nieuznaniem a nieuznaniem. Niemcy nie uznały względnie przekreśliły postanowienia traktatu o niewprowadzeniu powszechnej służby wojskowej i o demilitaryzacji Nadrenii — potargały te przepisy, ponieważ nie miały właściwie przed sobą przeciwnika, który by ich bronił. Co innego kolonie: Niemcy nie uznają, że są one własnością czy mandatami Anglii — ta powiada: jeżeli się wam nie podoba, spróbujcie je odebrać, to znaczy wojna.

Jak zwykle dotychczas się działo, Hitler w takich przełomowych chwilach lubi udawać, że liczy się z wolą narodu i zwołuje „parlament". Jaki to jest parlament, wiadomo. Niemniej wiadomo, jak daleko sięga jego ingerencja: do wysłuchania mowy „Führera" i do okazywania entuzjazmu. Uchwały? Niema żadnych, Hitler już powziął decyzję i nikt nie ma nic do gadania.

Tak można tylko postępować w swoim kraju, ale na zewnątrz sprawa wygląda znacznie różniej.

Kolonie niemieckie w Afryce zostały w ciągu wojny światowej przez Anglię częściowo zdobyte, częściowo otrzymała nad nimi mandat z ramienia Ligi Narodów. Niemcy hitlerowskie postępują, tj. chciałyby postąpić tak, jak gdyby nigdy wojny nie przegrały i musiały z tego faktu wyciągnąć konsekwencje.

Z traktatu wersalskiego nie ma już prawie śladu, ale kolonie — jak zaznaczyliśmy — trzeba siłą odbierać a to trudniejsza sprawa.

Hitlerowi naturalnie sekunduje Mussolini. To jednak Anglii nie wzrusza, tym mniej nastrasza. Powiedziano tam pod adresem Rzymu: sprawa kolonii obchodzi tylko Niemcy i Anglię, nikt poza tym nie ma prawa wtrącać się. Na tym punkcie „oś" zawiedzie, za krótka, aby miała dotrzeć do Anglii.

Kryzys w Str. Narodowym w Wielkopolsce

Nowa walka władz S. N. z Marian. Seydą i Trąmpczyńskim

Z kół Stronnictwa Narodowego dochodzą wiadomości o gwałtownym ataku miarodajnych czynników partii przeciw dotychczasowemu leaderowi Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce. Marianowi Seydzie. Sfery miarodajne partii zarzucają mianowicie p. Seydzie jego bliskie i zbyt podejrzane stosunki z ludźmi z masonerii, a w szczególności z b. prezydentem miasta Poznania, Ratajskim, który podpisał ostatnio odezwę frontu Morges i wspólnie z innymi uczestnikami tej enunciacji został bardzo surowo potraktowany przez prasę Stronnictwa Narodowego.

P. Seyda popierał i forsował p. Ratajskiego na terenie Poznania i nie krył się ze współpracą z b. prezydentem.

W Stronnictwie Narodowym fakt ten jest obecnie szczegółowo rozpatrywany, a radykalne sfery partii podnoszą na tym tle ciężkie zarzuty przeciwko p. Seydzie. Dodać należy, że p. Seyda należał do najbliższych i najwybitniejszych współpracowników Dmowskiego, wspólnie z nim zasiadał w paryskim Komitecie Narodowym W niektórych kołach traktowano nawet p. Seydę jako następcę po Dmowskim, a sam p. Seyda za takiego następcę do tej pory się uważa.

Jeśli się więc zważy, że ostatnie wybory prezesa w Stronnictwie Narodowym, były — jak powszechnie utrzymują — demonstracją radykalnych sfer Stronnictwa Narodowego przeciw zbyt gwałtownemu naciskowi Dmowskiego, to zapowiadająca się obecnie rozgrywka z p. Seydą na pikantnym tle jego rzekomych stosunków z masonerią, nabiera niezwykłej barwy.

W tej sytuacji walka Stronnictwa Narodowego z p. Seydą zapowiada się nader interesująco. Przypomnieć wreszcie należy, że p. Seyda nie wszedł ostatnio do władz naczelnych Stronnictwa Narodowego, jak nie wszedł do nich nikt z dzielnicy wielkopolskiej.

Uważane to jest za demonstrację miarodajnych czynników partii przeciw p. Seydzie właśnie na tle czynionych mu zarzutów o stosunki z masonerią, ale zarazem grozi poważnym kryzysem wpływów Stronnictwa Narodowego w Wielkopolsce, czyli w głównej siedzibie tej partii, gdzie obok p. Seydy, największy autorytet posiadają odsunięty Trąmpczyński, oraz twórcy Str. Pracy: Paderewski i Haller.

ZAKOŃCZENIE AKCJI ODDŁUŻENIOWEJ

urzędników państwowych

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski zwrócił się ostatnio do wszystkich ministrów w sprawie oddłużenia urzędników państwowych.

Celem zakończenia akcji oddłużeniowej urzędników państwowych, — prezes Rady Ministrów ustalił termin, do którego można wnosić podania o pożyczki oddłużeniowe, na dzień 31 grudnia br.

W związku z przedłużeniem, na podstawie art. 11-o ustawy skarbowej z 1937 r., mocy obowiązującej dekretu Prezydenta Rzplitej z 14-go listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, do dnia 31-go marca 1938 r. — prezes Rady Ministrów przedłużył okres ulgowych spłat zaliczek na uposażenia urzędnicze, w wysokości 40 proc. względnie 50 proc. do dnia 31 marca 1938 r.

Zebrane dane o przebiegu akcji oddłużenia funkcjonariuszów państwowych, zarządzonej okólnikiem z dnia 25 lutego 1936 r., wskazują, że akcja ta w niektórych działach zarządu państwowego jest już ukończona, zaś w innych działach pozostała do rozpatrzenia już tylko niewielka ilość zgłoszeń.

Zmiany w układzie clearingowym

polsko-austriackim

W Warszawie bawił ostatnio dyrektor Austriackiego Banku Narodowego dr. Puzzi, celem omówienia z Bankiem Polskim zmian w dotychczasowym układzie clearingowym bankowym między Polską a Austrią.

Porozumienie, które zostało omówione ma iść w kierunku ustalenia, jakie kwoty mają być przyznane na pokrycie emerytur, rent i alimentów oraz na turystykę z wpływów Austriackiego Banku Narodowego, znajdujących się na rachunku w Banku Polskim.

Porozumienie projektuje 85 proc. wpływów przeznaczyć na pokrywanie należności towarowych i to nie jak dotąd w kolejności dowolnej, zależnej od uznania Banku Polskiego, lecz w porządku chronologicznym wpłat w Polsce.

Z reszty wpływów 15 proc. ma być używane na pokrywanie bieżących płatności finansowych, jak koszty utrzymania, procenty od kapitałów, należności za licencje itp.

Należy zauważyć, że porozumienie to nie narusza kwestii kapitałów austriackich zamrożonych w Polsce, których ogólna kwota dochodzi w clearingu do 23 milionów złotych. W sumie tej same zamrożenia z tytułu obrotów towarowych dochodzą do 14 milionów złotych. Powyższe porozumienie zostanie zawarte z chwilą ostatecznej zgody Austriackiego Banku Narodowego.

Jak informują agencję „Iskra" — prawdopodobnie z dniem 1 grudnia br. funkcje Banku Polskiego w clearingu polsko - austriackim przejdą na Polski Instytut Rozrachunkowy, a dotychczasowy clearing międzybankowy zamieni się w clearing międzypaństwowy.

* * *

Z dnia

Trzech przeciw trzem

Kto bacznie śledzi wydarzenia międzynarodowe, musiał dojść do przekonania, że istnieją w świecie dwa wielkie bloki państw, po trzy na każdej stronie. Jeden to blok pokojowy złożony z Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, drugi to blok wojenny, złożony z Niemców, Włoch i Japonii. Do starcia między tymi dwoma bloka mi — takie jest ogólne wyczucie — przyjść musi. Tu chodzi nie tylko o różnice polityczne, ale i ustrojowe, jeszcze trudniejsze do pogodzenia niż pierwsze. To jest ogień i woda, które razem żyć nie mogą.

W czasach przedwojennych mówiło się, że jest dość miejsca na słońcu dla wszystkich, a jednak o te miejsca wreszcie pobili się. Dziś miejsc jest coraz mniej — niektóre państwa (Włochy, Japonia) są tak wygłodzone, że nie cofają się przed rabunkiem dla zaspokojenia swego apetytu — Włochy rabują Abisynię, Japonia Chiny. Drugi blok jest nasycony, nie ma więc ambicji i potrzeb zaborczych, ale musi bronić swej całości. Stąd różnice i niebezpieczeństwo dla pokoju.

ZMIANY W UMUNDUROWANIU POLICJI

Główna Komenda PP. wprowadza dalsze zmiany w umundurowaniu zimowym oficerów i funkcjonariuszów PP. Począwszy od roku b. policjanci i oficerowie PP. nosić będą czapki kroju narciarskiego, na których umieszczone będą dystynkcje służbowe. Czapki te uczynić mają zbędnym noszenie przez policjantów w okresie wielkich mrozów kominiarek, gdyż będą zaopatrzone w składane nauszniki.

Ani na lewo, ani na prawo

Może już wolno. Pan premier Składkowski zapowiedział ujednostajnienie cenzury, a cała prasa o tym się rozpisuje. Jesteśmy pismem demokratycznym. Przystoi nam również coś nie coś powiedzieć. Próbujmy.

Naprzód był wywiad szefa, a potym odprawa. Pierwszy był jawny. Odprawa otoczona tajemnicą. Oczywiście o tyle, o ile na 200 ludzi. żaden się nie wygadał. A wygadać się musiał, skoro prasa zagraniczna, zwłaszcza niemiecka, dużo na temat przemówięnia marszałka Śmigłego pisze. W Polsce także dużo się mówi, czy plotkuje. Zanotować można kilka znamiennych faktów. W odprawie nie uczestniczyli ci, którzy do niedawna odgrywali decydującą rolę w obozie legionowym. Czy w tych warunkach można mówić o jedności lub o powodzeniu? Czy naprawdę była to „ostatnia próba"? Czy starzy towarzysze pracy Piłsudskiego zrezygnują tak szybko z ich „socjalistycznej przeszłości"?

Ani na lewo, ani na prawo. Ani socjalistą, ani narodowym demokratą. Tak pisze „Berliner Tageblat" o marszałku Śmigłym. Z przytoczonego onegdaj manifestu rządu lubelskiego, na którym obok Daszyńskiego, widnieje także podpis obecnego marszałka, przebija b. silnie myśl i tendencja socjalistyczna. Widocznie to miał na myśli organ hitlerowski, gdy od starych towarzyszy pracy Piłsudskiego, żąda by się wyrzekli zastrzeżeń przeciwko próbie kierowania narodu polskiego jedną wolą, zastrzeżeń wynikających z ich „socjalistycznej przeszłości".

A co będzie, jeśli ci, którzy wyruszyli w pole w imię Polski demokratycznej, nie zechcą sie wyrzec „socjalistycznej przeszłości"?

Nie wszyscy z „przeszłością socjalistyczną" byli na odprawie!

Gra zatem się toczy. Partia jeszcze nie rozegrana.

A tymczasem OZN. postanowił umiejscowić się w środku. Już nie z prawicą. Oczywiście, również nie z lewicą. Jedni nazywają to cofnięciem się na z góry upatrzoną pozycję, a inni koncesją na rzecz buntujących się elementów lewicowych w obozie legionowym.

Wyglądałoby to tak, jakby OZN. zapragnął zostać stronnictwem środka. Dobrze, ale w jakim kierunku zechce jednak pójść? Czy z demokracją, czy z totalizmem? Trzeba się zdecydować. Czy z panem Piaseckim, pasowanym przez p. Cata na drugiego Hitlera polskiego, czy z p. Kowalskim, Bieleckim, lub Wojciechem Zaleskim czy też z ludem polskim, z chłopami i robotnikami, zorganizowanymi w partiach demokratycznych?

Trzeba to jasno powiedzieć i zadokumentować.

Sposobność się nastręcza: w Sejmie ma powstać Klub ozonowy, niechże on zgłosi wniosek o zmianę ordynacji wyborczej i oświadczy się za bezzwłocznym rozpisąniem nowych, demokratycznych, rzetelnych wyborów, a opinia, kraj, się przekonają czy ma do czynienia z tendencjami naprawdę demokratyczymi, czy też tylko z grą polityczną, obliczoną na zaszachowanie przeciwników, nie tylko zewnętrznych (partie opozycyjne), ale także wewnętrznych (opozycja lewicowa). Opozycja wewnętrzna jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa, zwłaszcza ta z pod chorągwi Sławkowców, którzy zapowiadają odbycie w najbliższych dniach konferencji. Wprawdzie odroczono zjazd POW. i nadzwyczajny zjazd legionistów z Małopolski, ale czy na tym koniec?

Mówiono o zmianach w rządzie. Łączono to z kwestią przedłożenia programu gospodarczego i nową reorganizacją, tymczasem skończyło się na wyjeździe Pana Prezydenta do Wisły! Program gospodarczy widocznie nie zadowolnił pana wicepremiera Kwiatkowskiego i sprawa uległa zahamowaniu, czy też odroczeniu. Nie znaczy to jednak, by aspiracje zostały zaspokojone. Przeciwnie, raczej należy się liczyć z tym, że w miarę pogłębiającej się „reorganizacji" i wzrastania wpływów stronnictw opozycyjnych, „stronnictwo środka" stanie się bardziej zainteresowane w przejęciu władzy i mniej skore do pozbycia się przemożnych przywilejów i poparcia.

Aani na lewo, ani na prawo, to znaczy stać w miejscu. A kto sięga wysoko, bardzo wysoko, ten nie może dreptać w miejscu. Ten musi albo szukać sprzymierzeńców po prawej lub lewej stronie, albo nie oglądając się na nikogo, iść po władzę za przykładem zagranicznych wzorów. Konsolidacja obozu legionowego ma zastąpić konsolidację szerszą, o której do niedawna jeszcze mówiono. Może ona nastąpić, gdy przyświecać jej będzie szczera tendencja demokratyczna, przeobrażona w czyn. Konsolidacja szersza, prawdziwa, już się dokonuje w ramach obozu demokratycznego, do którego lgną doły legionowe! Wystarczy, by ta mała konsolidacja w interesie ogólnym, zlała się z konsolidacją szerszą, prawdziwie demokratyczną, a w kraju zapanuje spokój i atmosfera wzajemnego zaufania, tak bardzo potrzebna w obliczu wypadków międzynarodowych. Na marginesie pozostanie endecja i komuna! Z nimi Polska da sobie radę.

Kwestię należy więc postawić inaczej. Zamiast: ani na lewo, ani na prawo, trzeba powiedzieć: idziemy tam, gdzie jest większość społeczeństwa, gdzie tkwią siły żywotne i obronne państwa. Idziemy z lewicą polską! Z tymi, którzy prowadzą wytrwałą, nieubłaganą walkę o realizację haseł manifestu Pierwszego Rządu Ludowego w Polsce!

STER

Włochy zagrożone
bankructwem

Towarzystwa akcyjne we Włoszech obłożone zostały podatkiem wysokości 10 proc. ich kapitału. Wiele z nich nie wytrzyma nowego obciążenia — i zbankrutuje.

Położenie ekonomiczne Włoch jest fatalne. Wystarczy przytoczyć parę cyfr. Akcja największego banku włoskiego Banca Commerciale Italiana miała w r. 1930 wartość 1483 lirów. Dziś płacą za nią 50 zdewaluowanych lirów. Małe towarzystwa okrętowe bankrutują jedno po drugim. Za akcję wielkiego towarzystwa Nawigazione Generale Italiana płacono ongi 1000 lirów, w 1928 — 564 lirów, obecnie zaś ledwo 74. Eksport włoski w r. 1929 przedstawiał wartość 1269 milionów niezdewaluowanych lirów, w 1936 — 455 mil. lirów zdewaluowanych. Włochy w r. 1927 wyprodukowały 75.000 samochodów, w 1936 — 48.000. Analogiczne cyfry, o ile idzie o produkcję francuską, wynoszą 191.000 i 203.000, w angielskiej zaś 212.000 i 484.000.

Podatek 10 proc. od towarzystw akcyjnych przyniesie 4 miliardy. Do zrównoważenia budżetu trzeba jeszcze 3 i pół miliardów. Budżety Libii, Dodekanaru i Abisynii są wyłączone z tego budżetu. Abisynia sama wymaga wkładu 26 miliardów. Kampania hiszpańska pochłania olbrzymie sumy. Zaborcza i awaturnicza polityka faszystowska drogo Włochy kosztuje!

W setną rocznicę urodzin Stanisława Tarnowskiego wygłosi odczyt o nim prof. Ignacy Chrzanowski, przed mikrofonem Krakowskiej Rozgłośni w sobotę dnia 6 bm. o godz. 15.15. Profesor Chrzanowski, następca na katedrze rektora Tarnowskiego, scharakteryzuje nam zasługi jego w dziedzinie historii literatury i wspomni o jego pracach z okazji uroczystego przeniesienia zwłok prof. Tarnowskiego do grobów rodzinnych w Dzikowie.

8.000 TON POMARAŃCZY PRZYWIEZIEMY Z PALESTYNY W GRUDNIU I STYCZNIU

Warszawa. — Wyznaczony został pierwszy w bieżącym sezonie kontyngent importowy na pomarańcze z Palestyny. Kontyngent ten w okresie grudzień — styczeń wynosić będzie 8.000 ton.

W okresie całego sezonu zeszłorocznego importowaliśmy z Palestyny ok. 12.000 ton pomarańczy.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i wieźć każe obie na zamek

— 288 —

dosnym taktem — bo stoi przed nim... patrzy w te jego dobre oczy, które tyle razy ukazują się jej w śnie — w marzeniach nieokreślonych, a tak ciepłych...

Podnosi oczy... patrzy na tę piękną, szlachetną twarz Kazimierza... Czyż może ukryć to szczęście nurtujące i burzące się jak fale morskie, szczęście, które rozsadzić chce piersi, wydrzeć się z serca i duszy stęsknionej, pełnej wyczekiwań na coś, co tak gorąco łaknie... Nie, to nie usta — lecz oczy mają dać mu odpowiedź...

Więc patrzy mu prosto w oczy — i oczami mówi mu całą prawdę.

Rozumie ją Kazimierz i również wzrokiem daje odpowiedź, że w chwili tej doznaje dziwnego szczęścia — że i on zatęsknił...

Po chwili Ester otrząsa się z uroku i wolno, cichutko, szczerze, z łzami w oczach opowiada o nieszczęściu jakie spadło na jej rodzinę i jej współwyznawców z Opoczna.

— Być może — mówi dalej — że prześladowcy w Opocznie rzucili się już na Żydów tamtejszych, by ich zgodnie z zapowiedzią i groźbami wyniszczyć. Kto wie, czy w tej chwili nie leje się krew, czy nie odgrywają się tam okropne sceny rabunku i zniszczenia.

— Błagam Cię wielki królu, ojcze sprawiedliwy o litość i pomoc dla nieszczęśliwych i niewinnych... Okaż, o wielki królu i teraz, że twoja mocarna ręka i wola w każdym zakątku twego kraju potrafi czuwać nad sprawiedliwością. Okaż, żeś ojcem wszystkich bez wyjątku, poddanych.

— 285 —

— Et! ani jedno, ani drugie, to raczej powabna Rachel, która od pierwszego wejrzenia opanowała świątobliwego Jakuba — wtrąca trzecia.

Rozmowa nagle się urwała. Z głębi kurytarza wybiegł szybko Zbyszko Gozdawa i ująwszy Ester za rękę, podprowadził ją zgrabnie ku szerokim, marmurowym schodom, które wiodły do górnych kondygnacyj zamku, gdzie znajdowały się komnaty królewskie.

— Teraz możesz już wejść do Jego Królewskiej Mości i przedłożyć mu swą prośbę.

Minęli jedne i drugie drzwi na szerokim, jasnym kurytarzu, przeszli olbrzymią, piękną salę, pełną wspaniałych makat, wschodnich dywanów, sprzętu rycerskiego i myśliwskiego, aż zatrzymali się przed marmurowym, mistrzowską ręką kutym obramieniem drzwi, które przysłaniała gruba, amarantowa kotara.

Ująwszy za zwisającą, złotą frendzlę, odchylił ją na bok Zbyszko Gozdawa i przepuściwszy najpierw Esterkę, weszli do mniejszej nieco, ale tym wspanialszej komnaty królewskiej.

Naprzeciw wejścia, na kunsztownie rzeźbionym fotelu, o wysokim oparciu — siedział Kazimierz, król ziem lechickich.

Widząc wchodzącą, pięknie ubraną, wspaniałą postać Esterki, w pierwszej chwili nie mógł opanować swego zachwytu.

Zdawało mu się, jakby jakaś nadziemska istota spłynęła z górnych rejonów nieba, prosto do jego komnaty i zapełniła ją jakimś urocznym blaskiem ożywczych promieni

Również stający przy królu Kochan Rawa i sam jej

Charakterystyczne przypomnienie...

W nieskonfiskowanym „IKC" — czytamy:

25 LAT TEMU...

O CZEM PISAŁ ĆWIERĆ WIEKU TEMU „ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY"

dnia 2 listopada 1912 r.

„PANOWIE NA SEJMACH RADZILI". Pod powyższym tytułem pisze na naczelnem miejscu w „I. K. C." poseł na sejm i do Rady państwa, Wincenty Witos, wykazując konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu. Witos pisze: „Europa na wulkanie! Gdy stoimy niemal już w ogniu walki, gdy nie wiemy, co nam jutro przyniesie, gdy każde zwycięstwo lub klęska bratnich walczących ludów nie może pozostać bez wpływu na nas samych, gdy wypadki powinny nas zastać solidarnych i przygotowanych, cóż robią konserwatyści, owi powołani, owi potomkowie wielkich rodów i jeszcze większej przeszłości? Bronią przywilejów, bronią dostępu tym, których pomoc gdzieindziej niezbędna bywa dla nich samych. To co z reformą wyborczą do Sejmu robi obecnie rząd i nasi wstecznicy konserwatywni, wierni sprzymierzeńcy rządu, to jest nietylko skandalem, ale niesłychaną szkodą narodu. Zaślepienie w obozie konserwatywno-rządowym idzie w parze z prywatą... Przecie o lepszej przyszłości możemy myśleć dopiero wtedy, gdy wszystek lud będzie uświadomiony i zdobędzie należne prawa... O tem winni pamiętać sternicy naszej polityki, jeżeli nie chcą, ażeby naród przeszedł po nich, jak po kupie gnoju".

* * *

Tak pisano na łamach „IKC." 25 lat temu za czasów zaborczych. Od tego czasu „IKC" kilka razy zmienił swój stosunek do osoby autora powyższych słów. Był czas, że stał przy nim wiernie, gdy piastował wysoki urząd, korzystał z jego usług; był również czas gdy go popierał w walce przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu w pamiętnych dniach majowych 1926, — był wreszcie czas, gdy się od niego wyraźnie odwrócił... za zmianą wiatru politycznego. I kto wie, co jeszcze być może, gdy znowu się coś zmieni...

„IKC" zawsze upadnie na cztery nogi, choć jest dobre przysłowie: tak długo dzban wodę nosi, aż...

Zebranie Związku Przem. Ceramicznego

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Przemysłu Chemicznego postanowiono zwołać walne zgromadzenie członków na 13 bm.

Na zebraniu tym między innymi dokonany będzie wybór władz związku według nowego statutu, zatwierdzonego przez ministerstwo przemysłu i handlu. Ponadto na porządku dziennym zebrania znajdzie się wykład o bezpieczeństwie pracy znanego specjalisty w tym zakresie, inż. Witolda Sławińskiego.

Przed definitywnym zakończeniem konwersji obligacji polskich poż. zagr.

Prowadzone od dłuższego czasu rokowania konwersyjne z zagranicznymi posiadaczami obligacyj polskich pożyczek emitowanych w obcych walutach, dobiegają końca.

Należy się spodziewać w najbliższym czasie zawarcia definitywnej umowy z posiadaczami naszych obligacyj dolarowych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Również rokowania z angielskimi posiadaczami naszych obligacyj zagranicznych są na dobrej drodze.

Wreszcie przebieg pomyślny mają rokowania prowadzone z zagranicznymi posiadaczami niewielkich portfeli naszych emisji we Francji, Szwajcarii i Holandii.

Należy przypuszczać, że w ciągu najbliższych kilku tygodni, rokowania w sprawie konwersji naszych długów zagranicznych będą zakończone zawarciem szeregu układów.

Kto brał udział z „Wiciowców" w delegacji do min. Spraw Wojskow.

Warszawa, 5. 11. (Telef.) — W delegacji Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", która została przyjęta przez p. wiceministra gen. Głuchowskiego w obecności płk. Tomaszewskiego, wzięli udział prezes Zarządu Głównego — Domański, kierownik Orkanowego Uniwersytetu Wiejskiego — inż. Solarz, oraz prezes Zw. Młodz. Wiejsk. „Znicz" w Krakowie — Witaszek. Delegacja zapoznała pana wiceministra Głuchowskiego z uchwałami powziętymi na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego „Wici", w związku z postanowionym wzięciem udziału w uroczystościcach 11 listopada.

Dziennik woj. Józefskiego

Łuck, (Telef.) — Na terenie Wołynia rozpoczęta została znanym Zjazdem Wsi Wołyńskiej — szeroka akcja społeczno-gospodarcza, która ma na celu skuteczne unormowanie współpracy ludności polskiej i ukraińskiej.

W związku z tym rozważana jest obecnie sprawa powołania do życia regionalnego dziennika wołyńskiego, którym miałby być obecny tygodnik „Wołyń".

WIELKOPOLSKA PARLAMENTARNA GRUPA REGIONALNA

Poznań, 5. 11. (Telef.) — W dniu 4 bm. odbyło się plenarne zebranie Wielkopolskiej Grupy Regionalnej Posłów i Senatorów. Przedmiotem obrad były rozmowy, prowadzone z marszałkiem Sejmu — Carem.

Pokłosie trzech wieczorów krakowskich

Najlepszym dzisiaj interesem, to szynk. Przychodzą do niego ludzie strapieni, weseli itd. Płacą i piją, a jak nie płacą za wypite napoje i skonsumowane towary, to wzywa się policji i wszystko jest w porządku.

Kraków jednak poszedł dalej, to znaczy goście przybyli do niego na występy. Oto we wtorek o godz. 20 do szynku Kemplera przy ul. św. Sebastiana przyszło 4 gości i zaczęło się raczyć obficie. Właściciel interesu już niepokoił się, że goście mu nie zapłacą. Tymczasem stało się inaczej.

Goście zapłacili co do grosza, ale za chwilę wydobyli rewolwery i zrabowali właścicielowi szynku całodzienny utarg i spokojnie wyszli.

Na drugi dzień podobni bandyci wystąpili w szynku W. Haasa przy ul. Potockiego i tam zrabowali zł 100 i jakimś dziwnym pechem udało im się uciec przed pościgiem posterunkowego.

Onegdaj wywiadowcy policyjni poszukujący bezczelnych bandytów, natknęli się na plantach Dietlowskich na podejrzanych osobników, z których jeden w odpowiedzi na wylegitymowanie się wydobył rewolwer i strzelił do przod. służby śledczej Jurki, raniąc go ciężko.

A po tym obaj bandyci, korzystając z zamieszania, zbiegli w stronę miasta.

Podobno policja jest już na tropie bezczelnych bandytów!

Zgon matki inż. Doboszyńskiego

W dniu wczorajszym zmarła w Krakowie śp. Natalina z Prus-Wiśniewskich Doboszyńska, przeżywszy lat 67, matka inż. Adama Doboszyńskiego, przywódcy najścia na Myślenice.

DZIŚ WESOŁA I ZAJMUJĄCA REWIA W „BAGATELI". Jeszcze nigdy nie było tak wesoło w „Bagateli" jak obecnie na rewii „Czarowny walc", w której występuje ulubieniec krakowskiej publiczności Tadeusz Pilarski wraz z Oleńską, Konarzewską, Ref-Renem, Ostrowskim i Babińskim. Poszczególne numery programu jak: Piesza motoryzacja, Opera i w ogóle, Kto zapłaci? wywołują salwy śmiechu na widowni. Dziś powtórzenie całego programu.

PROCES „BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO"

Przed sądem okręgowym stanął Józef Połeć, prezes „Badaczy Pisma Świętego", oskarżony o wygłoszenie na zebraniu członków tej sekty przemówienia, wyszydzającego religię rzym.-kat.

Oskarżonego broni adw. dr Pajdak.

TU WYCIĄĆ

— 286 —

przewodnik Zbyszko Gozdawa, nie mogli teraz oderwać wzroku od tej niespotykanej piękności.

Esterka wolnym krokiem zbliża się do króla. Zatrzymuje się wreszcie w pewnej odległości, przez chwilę stoi w milczeniu z opuszczoną głową wyczekując zezwolenia potężnego i tak wspaniałego króla.

Kazimierz wiedział już przedtem od Gordawy, że dziewczę to z Opoczna przybyło na zamek obdarte i zabłocone, słyszał o uciążliwej jej podróży, że w stanie takim nie można ją było przywieść przed oblicze królewskie, że ją przebrano, omyto i szybko pokrzepiono siłodajnym winem.

— Przebyłaś tą długą drogę z wielkimi trudnościami, musiała to być podróż w bardzo ciężkich warunkach, skoro — jak się dowiaduję — dotarłaś do nas tak bardzo znużona i wyniszczona. Nic lękaj się... podnieś śmiało głowę... Z twarzy twej widać wyraźnie że przeszłaś wiele cierpień, trudów i znoju... Z oczu twoich wyziera tak wielki smutek jakbyś utraciła najbliższych i najdroższych... Powiedz Ester, co cię do mnie sprowadza i co się stało?...

Ester znowu opuszcza głowę i zanim z ust jej padło słowo, z wzruszonych piersi wydarło się głębokie westchnienie, wreszcie drżącym głosem zaczęła mówić:

— Droga do Ciebie, wielki królu i obrońco nasz, usłana była ciężkimi cierpieniami. Słowo to zbyt małe, by nim określić ogrom męki, ciągłej trwogi i prześladowań, które musiałam znosić, zanim udało mi się przedostać do stolicy i stanąć przed tobą, o królu wielki!... Byłam bez przerwy smagana niemiłosiernym losem, jak to jagnię, które oderwawszy się od

— 287 —

stada zabłądziło, gonione coraz to dalej i dalej przez watahę zgłodniałych wilków.

— Ścigano cię i prześladowano?... pyta zdziwiony król. — Któż to taki?...

— Gdy rozkażesz — opowiem.

Twarz Kazimierza zachmurzyła się, powieki obramione gęstymi, cienistymi rzęsami, nerwowo, niespokojnie zaczęły drżeć.

— Mów wszystko i nie ukrywaj nic!...

— Wielki królu! Musiałam się ukrywać w dołach lochach i jaskiniach, musiałam sama opuszczona pędzić z bijącym sercem w ciemnościach nocy, poprzez lasy, pustkowia i pastwiska. Ciągła groza i widmo śmierci czyhały na mnie na każdym kroku, na każdym zakręcie mijanej ścieżyny. Jedynie niczym nie zwalczona wola i niezłomne postanowienie, że mam dotrzeć do Krakowa, na zamek wawelski, by Ciebie, nasz wielki królu, błagać o litość i pomoc, dodawała mi sił wytrwania, do zwalczenia lęku i grozy, zniesienia tych okropności jakie musiałam znosić w długiej wędrówce z mego miasteczka rodzinnego do twej rezydencji, królu i panie.

— Lecz cóż zmusiło cię do tych ofiar?... Co skłoniło, że nie bacząc na nic?... Z twoich oczu czytam ból... Powiedz Ester, co ci dolega?... Przecież masz do mnie zaufanie... już dwa razy ratowałem cię z ciężkiej opresji... A może zatęskniłaś... Milczała chwilę, jakby szukając odpowiedzi na to ostatnie królewskie pytanie. Czuje i rozumie, że jeśli na to pytanie odpowie choćby tylko tajemnie, sama sobie „nie" — skłamie, i chociaż w tej chwili tak bardzo zatroskana jest o los swej rodziny, chociaż czuje się tak bardzo znużona i złamana, to pomimo to serce jej bije ra-

królewski z prośbą o rastaruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdą ją prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad

Listopad

6

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: Elżbiety.
Sobota: Leonarda.

Teatr-kino

Teatr im. J. Słowackiego

Dzisiaj w piątek, świetna komedia A. Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów“ z Janiną Romanówną i Mariuszem Maszyńskim. Będzie to przedostatni występ znakomitych warszawskich artystów, gdyż w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym pożegnają się z publicznością krakowską.

Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem „Wielka miłość“ doskonała komedia Molnara, w reżyserii J. Karbowskiego, z udziałem Zofii Jaroszewskiej oraz J. Koreckiej, W. Niedziałkowskiej, W. Węgrzyna, Z. Modzelewskiego i in.

„HALKA“ z F. PLATÓWNĄ, J. HUPERTOWĄ, A. GOŁĘBIOWSKIM, E. MOSSAKOWSKIM, znakomitymi artystami opery warszawskiej daną będzie w poniedziałek, dnia 8 bm. W przedstawieniu udział bierze zespół baletu warszawskiego z baletmistrzem J. Cesarskim, zwiększony chór Twa Operowego i orkiestra. Operę przygotowuje muzycznie B. Wallek - Walewski, reżysersko J. Stępniowski.

BILETY NA UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIE W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI 11 bm. dla władz i urzędów rezerwuje kasa teatru do wtorku dnia 9 bm. włącznie. Niewykupione w tym terminie bilety zostaną od dane do sprzedaży.

PLAN PRZEDSTAWIEŃ:

Piątek 5 bm. „Freuda teoria snów“.
Sobota 6 bm. „Wielka miłość“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Magiczny klucz“ i „Kochana dziewczyna“.
APOLLO: „Siódme niebo“.
ATLANTIC: „Ramona“ i „Nicpoń“.
BAGATELA: „Pod Twoją obronę“ i rewia „Czarowny walc“.
PROMIEŃ: „Koncert dworski“.
STELLA: „Piętro wyżej“.
SZTUKA: „Ku wolności“.
UCIECHA: „Zaginiony horyzont“.
WANDA: „Skłamałam“.
FOTOPLASTIKON: „Dalmacja“ (Raguza, Spalato).

Radio

SOBOTA, 6 listopada 1937 r.

Godz. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki“ audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 11.40 Włoskie piosenki; 15.54 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Awantura w trzeciej klasie“ w opracowaniu Małgorzaty Sterbówny, wg. pomysłu Stanisława Rossowskiego; 16.15 Koncert orkiestry dętej pod dyr. Zygmunta Grabowskiego; 18.15 „Kraków w ogniu rewolucji“, wygłosi Krystyna Grzybowska; 18.30 Miniatury Kwartetowe: utwory Fr. Schuberta w wykonaniu kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej; 18.55 Program n adzień następny; 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą: a) „O tym, jak leśny Krawczyk szył zwierzątkom futerka“ obrazek dla dzieci młodszych Ewy Zarembiny, b) „Dyskusja w świetlicy“ audycja w opracowaniu Ireny Gombrowiczówny; 20.00 Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego; 21.45 „Państwo Tratatamscy jadą na Wystawę Paryską“ skecz Janusza Minkiewicza; 22.00 Koncert popularny w wykonaniu ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga; 23.00 Muzyka.

Kraków do wieczora...

Miłość w rabinackim dworze...

W Krakowie żyje sobie bardzo mądry i pobożny rabbi — cudotwórca działoszycki. Nazywa się, mniejsza zresztą o nazwisko. Mądry rabbi modlił się ciągle do Wiekuistego. Ten zaś zsyłał na jego dom wszelkie łaski. Gdy zaś wiekowy już rabbi poczuł, że i władza nad duszami wiernych chasydów trochę mu ciąży, zapragnął przelać wszelkie prawa na swojego pierworodnego syna Ajzyka.

Tymczasem ów Ajzyk nie mogąc się doczekać fotela rabinackiego, założył sobie całkiem poprostu fabrykę win „Salus“, która mu świetnie prosperuje.

Utratę zaś fotelu rabinackiego na korzyść swego młodszego brata Wiekuisty wynagrodził mu zdrowym i posłusznym potomstwem który mądry i pobożny syn rabinacki postanowił wychować w czysto chasydzkim duchu. I oto polecił pierworodnego syna kształcić w zawiłych naukach Talmudu, córkę zaś, nazwijmy ją uroczą Izys, oddał pod opiekę cichej i pracowitej matki, która pozwoliła córce rosnąć i rozwijać się, jak owe kwiaty na łąkach. Wszak życie jest krótkie, lecz pełne słońca...

Mądry zaś Ajzyk, syn rabina działoszyckiego czasami myślał nad tym, że jednak dobrzeby było przedłużyć ród swój rabinacki przez zaślubienie pięknej Izys z młodzieńcem chasydzkiego rodu wiekowych rabbich. A czas się zbliżał, młoda Izys miała już lat 18...

Święty zaś werset nakazuje, aby prawowierna córka chasydzka w tym wieku wychodziła za mąż.

Postanowił więc pobożny ojciec oddać Izys jednemu z owych bogobojnych młodzieńców.

I po kilku dniach po powzięciu postanowienia, zaczęli cichy dom chasyda Ajzyka odwiedzać różni kandydaci. Przyjeżdżali z Góry Kalwarii, z Bobowej, z Sadowej Góry, z Drohobycza, niosąc bogate prezenty.

A było dla kogo i poco. Oto ojciec szykował wielkie pieniądze na posag dla rabinackiej córki. Córka zaś słynęła między sąsiadami i znajomymi jako pięknością nad pięknościami.

I tak szły dni za dniami, miesiące za miesiącami.

I na darmo śpiewał pięknej Izys „Pieśń nad pieśniami“ mądry i pobożny Zajnwel z Bobowej, bo piękna Izys na pytanie rodziców o nim, odpowiedziała, że jest za chudy i śpiewając ową pieśń miłosną, myślał więcej o posagu... Zaś Izydor Kleinwurm był za gruby i za mało kulturalny.

I znowu biegły miesiące i lata. Minęło owych 18 wiosen potrzebnych do rytualnego ślubu, a owa Izys czekała na coś, co jej zdaniem, do każdego przychodzi w życiu.

I wreszcie przyszło.

Oto poznała sama, bez pomocy swatów i swatek, pewnego młodzieńca, pochodzącego z Buczacza, który wcale nie wywodził się z rodu chasydzko - rabinackiego, a jak się później ojciec Ajzyk dowiedział, był nawet człowiekiem postępowym i „Europejczykiem“.

Wobec tego pobożny ojciec postanowił szybko wydać piękną Izys za mąż. Dał jej krótki termin do wyboru oświadczając, iż teraz to on sam ją wyda za mąż, a w razie oporu, to znajdzie na nią odpowiedni środek.

Tymczasem biedna Izys uroniwszy kilka łez, cicho opuściła swe gniazdko rodzinne. Poszła za głosem serca.

Przed kilku tygodniami odbył się jej ślub w Krakowie. Zachowano przy nim wszystkie ceremonie wymagane przez rytuał. Świadkami zaś było grono znajomych, krakowska brać dziennikarska i wszyscy ci, którzy chcieli moralnie dopomóc młodej parze.

Po ślubie młoda para wyjechała do Ojcowa i Pieskowej Skały i zamieszkała w schronisku „Pod Kometą“.

Tymczasem w rodzinie młodej małżonki zawrzało. Ojciec uniósł się świętym oburzeniem i orzekł, iż to nieprawda, że on ma córkę, a ta, którą sam wygonił ze swego domu i która znalazła schronienie u swojego obecnego męża, ponieważ ojciec, zapatrzony w martwe litery średniowiecznych przesądów nie mógł pojąć tego, aby córka z domu rabinacko - chasydzkiego ośmieliła się mieć serce i co garsza, iść za jego głosem — nie jest jego dzieckiem!

Rozdarł więc pobożny ojciec codzienne szaty swoje i zasiadł na pokucie po utracie córki, która aczkolwiek nie umarła, a umarła i jest umarła — i jak tam dalej głosi formuła zacofanych XX wieku, którzy nie uznają postępu, kolei żelaznych, a jednak nią jeżdżą, stroniących od policji, jak od ognia, ale przysłali ją do młodego małżeństwa, oskarżając córkę rabinackiego rodu o całkiem pospolitą kradzież, aby jej dać takie miodowe dni, by je pamiętała przez wszystkie tygodnie swojego życia.

I tak się też stało. Pewnego pięknego poranku w mieszkaniu młodej pary zjawiło się kilku policjantów i wysłuchało ze wzruszeniem opowieści młodych o ich przejściach i o tej wielkiej walce, której na imię miłość!

To też miłość połączyła młodych, mieszkających obecnie przy ul. Dwernickiego w Krakowie i walczących już wspólnie o lepsze jutro!

Widzieliśmy ową młodą parę. Zaobserwowaliśmy kilka spojrzeń zamienionych między nimi i przyjemnie nam jest stwierdzić fakt, że mimo radio, samoloty, telegrafy, hiszpańsko - chińsko - endecko - rasistowskie wojny, ty jesteś, żyjesz i będziesz zawsze młodą... miłości!!!

Ona to przecież wiodła i wiedzie za swoim rydwanem i królów mocarnych, którzy dla niej poświęcają korony purytańskim parlamentom i książęce mitry składają u drobnych stóp mieszczanek — i jest tą, która nie zna rasizmów, ograniczeń, wielkości, herbów... jej wiarą, ona sama, jej gorąca krew i serce, dookoła którego stosują się do uświeconych tradycją komunałów, wypisze my litery „H. K. i O. R.“.

Oto inicjały owych młodych małżonków, których historię nakreśliliśmy, wierząc, że chociażby ich spotkały jeszcze jakie przeszkody, to przecie w końcu miłość je pokona. (M—G)

Poraz drugi przed sądem

przysięgłych

Po raz drugi zasiadł przed trybunałem przysięgłych Józef Migas, oskarżony o napad rabunkowy na przechodzącą wieśniaczkę. Napad miał miejsce na szosie miechowskiej, biegnącej wzdłuż lasu.

Proces ten jest typowo poszlakowym, albowiem tylko poszlaki wskazały na Migasa, jako na sprawcę napadu. Migas nie przyznał się do winy.

Werdykt przysięgłych został przez trybunał zasystowany.

Dzisiejszą rozprawę prowadzi s. dr Frey, broni adw. dr Arnold.

PREMIERA ZESPOŁU S. NATANA W TEATRZE ŻYDOWSKIM. Żydowskie Towarzystwo Teatralne w Krakowie sprowadziło znany zespół Warszawskiego Teatru Ludowego pod kierownictwem byłego aktora trupy wileńskiej S. Natana. W dniu dzisiejszym premiera w teatrze przy ul. Bocheńskiej. Wystawiona zostanie doskonała komedia muzyczna Kalmanowicza „Mąż bohater“, która odniosła wielki sukces w Warszawie i innych miastach, a grana będzie w Krakowie po raz pierwszy. W zespole Natana biorą udział znani wybitni artyści trupy Morrisa Schwarza pp. Daniel Szapiro i Frania Winter, jakoteż inni znani artyści (stki). Początek o godz. 8'30 wiecz. Bilety w przedsprzedaży do nabycia u frimy Fischhab, Grodzka 46.

SKA KADIMAH—PRZEDŚWIT HASZACHAR

W sobotę dnia 6 bm. odbędą się na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami akad. SKI A. Kadimah—Przedświt Haszachar. Mecz zapowiada się niezwykle ciekawie. Początek o godz. 11-ej przedpoł.

ECHA STRAJKU SZEWCÓW W KRAKOWIE

W lipcu 1936 roku wybuchły strajki okupacyjne w Wytwórniach Obuwia Natana Bojmana Lipe Zylbersteina i Szymona Neuwirta w Krakowie na tle niedotrzymywania przez pracodawców cennika wynagrodzenia ustalonego między Związkiem Wytwórców Obuwia a Związkiem Robotników Przemysłu Skórzanego.

W związku z powyższymi strajkami okupacyjnymi oskarżeni zostali Mieczysław Kraska, przewodniczący Związku Robotników Przemysłu Skórzanego, Jakub Jędras sekretarz Związku Robotników Przem. Skórz. oraz Fiszel Harendorf, członek Zarządu tegoż Związku o to, że wyżej wymienionym pracodawcom grozili zabiciem oraz że krew się będzie lała, jeżeli nie wyrównają zaległych płac wedle cennika arbitrażowego.

Wyrokiem sądu grodzkiego w Krakowie zostali oskarżeni Mieczysław Kraska i Fiszel Harendorf uniewinnieni, oskarżony Jakub Jędras skazany został na 4 tygodnie aresztu.

Od wyroku tego wniósł oskarżony Jakub Jędras przez obrońcę adw. dr Jana Pleszowskiego apelację i sąd apelacyjny po przeprowadzonej w dniu dzisiejszym rozprawie, po przesłuchaniu szeregu świadków, zawnioskowanych przez obronę i wywodach prokuratora i obrońcy uniewinnił oskarżonego Jędrasa w zupełności od winy i kary.

Ochrona lokatorów i inwestycje
na stole obrad Komitetu Ekonom.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów przedyskutowany będzie projekt zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Projekt przewiduje stopniową likwidację tej ochrony — najpierw w stosunku do lokatorów, zajmujących większe mieszkania, a następnie coraz mniejszych lokali. Całkowite zniesienie ustawy nastąpiłoby w 1943 r.

Jednocześnie projekt przewiduje przedłużenie dla większych lokali do 1 kwietnia 1938 r. wprowadzonej na okres dwuletni zniżki komornego.

Obniżkę tę dla mniejszych mieszkań utrzymanoby na jeszcze dłuższy okres, prawdopodobnie do czerwca r. 1938.

Drugi z kolei projekt, którym zajmuje się Komitet Ekonomiczny dotyczy ulg inwestycyjnych dla przemysłu.

Projektowane jest połączenie w jednej ustawie wszystkich ulg w tej dziedzinie. Tak więc objęłaby ona ulgi dla przedsiębiorstw przemysłowych w trójkącie bezpieczeństwa z Okręgiem Centralnym, dalej ulgi dla wszelkiego rodzaju budownictwa oraz ulgi dla wiertnictwa naftowego itd.

Komitet Ekonomiczny zatwierdzić ma także plan robót zimowych Funduszu Pracy.

Roboty te prowadzone będą przede wszystkim przy wykańczaniu wnętrz gmachów.

Ponadto przygotowywane będą materiały do projektowanej na wiosnę budowy dróg, wodociągów, kanalizacji itp.

Ulgi dla budownictwa mieszkaniowego byłyby ujęte w ten sposób, że uniemożliwiałyby spekulacyjną ucieczkę od opodatkowania kapitałów lokowanych w budowę domów wybitnie luksusowych.

* * *

Nowe rozporządzenie ma przewidywać, iż ulgi w podatku od nieruchomości i lokalowym przyznawane będą w nowych domach na okres 10 lat od chwili rozpoczęcia użytkowania budowli. Koszty budowy będą odliczane od podstawy wymiaru podatku dochodowego w Gdyni i okręgu przem. sandomierskim. W innych dzielnicach ulgi w podatku dochodowym będą stosowane w wypadku budowy mieszkalnego domu, składające go się z małych najwyżej 2-izbowych mieszkań. Amortyzacja budowy przewiduje się w ciągu 4 lat. Przy sprzedaży domu w stanie gotowym lub niewykończonym po raz pierwszy nie jest pobierana opłata stemplowa, o ile chodzi o domy mieszkaniowe małoizbowe. Domy będące obecnie w stanie budowy, korzystają z poprzednio obowiązujących przepisów.

CZY NIEMCY W CZECHACH SĄ UCISKANI?

Praga. — W ostatnim czasie byliśmy świadkami gwałtownej kampanii niemieckiej przeciw Czechosłowacji, której prasa niemiecka zarzuca, że uciska mniejszość niemiecką.

Jak jednak przedstawia się rzeczywistość? Na pytanie to odpowiada „Prager Presse" w niedzielnym artykule wstępnym. Mniejszość niemiecka — pisze „Prager Presse" — posiada własny uniwersytet niemiecki i 2 politechniki (są to jedyne wyższe szkoły niemieckie poza granicami Rzeszy Niemieckiej), dalej 198 szkół fachowych, 447 szkół wydziałowych i 3298 szkół powszechnych prócz całego szeregu ośrodków oświatowych i kulturalnych. Bezpodstawne są również twierdzenia o ucisku politycznym Niemców czechosłowackich. Posiadają oni liczne przedstawicielstwo w parlamencie i ciałach samorządowych we wszystkich krajach. Najkardynalniejszym zaprzeczeniem twierdzeń propagandy niemieckiej o ucisku mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji jest chyba fakt, że w rządzie czechosłowackim zasiada aż trzech ministrów narodowości niemieckiej, pomijając już fakt, że cały szereg starostów powiatowych jest narodowości niemieckiej.

„Volkischer Beobachter" zapytywał się, dlaczego bezrobotnych narodowości niemieckiej jest więcej, niż bezrobotnych narodowości czeskiej. I na to pytanie jest prosta odpowiedź. W przemyśle w Czechach północnych zatrudnionych jest 45.48 proc. Niemców, a tylko 39,1 proc. Czechów. Statystyka jednak wykazuje, że liczba bezrobotnych Czechów jest większa niż bezrobotnych Niemców. Na 100 mieszkańców krajów niemieckich w roku kryzysu gospodarczego przypadało 76—94 proc. bezrobotnych, a to przede wszystkim dlatego, że kraje te przeważnie przemysłowe, były najbardziej dotknięte kryzysem gospodarczym.

Jaki pokój planowały Niemcy
w roku 1915?

Paryska Akademia Nauk Politycznych odbyła w tych dniach ankietę, w której m. in. Andre Fribourg mówił o doniosłym odkryciu historycznym. Chodzi o doniosły dokument historyczny z 3 czerwca 1915, którym urzędnik poselstwa niemieckiego w Bern, w Szwajcarii oznajmił minister stwu spraw zagranicznych wyniki akcji pokojowej, jaką tajnie wszczął radca federalny, a więc szwajcarski minister spraw zagranicznych Hoffmann. Hoffmann usiłował pozyskać Rosję dla pokoju oddzielnego. Przypomnijmy sobie, że w owym czasie Rosja była pod wrażeniem klęski pod Gorlicami na froncie galicyjskim.

W propozycjach wystosowanych do szwajcarskiego radcy federalnego Hoffmanna, Niemcy domagają się aneksji Belgii i francuskiej prowincji lilskiej. Dalej Niemcy domagały się wydania niektórych terenów b. Rosji, dalej wydania Austrii Wenecji i utworzenia państwa papieskiego.

Holandia miała otrzymać część terytorium Belgii, a Austria miałaby wolną rękę na Bałkanie, zwłaszcza w Albanii. Z dokumentu tego wynika, że Austria wiedziała o planie pokoju oddzielnego. Niemcy, chcąc osiągnąć pokój oddzielny, musiały przede wszystkim rozdwoić sprzymierzeńców, a po tym z każdym prowadzić oddzielnie rokowania o pokój. Radca związkowy Hoffmann oświadczył wobec wysłannika cesarza niemieckiego: Gdyby Rosja zdecydowała się zawrzeć pokój, Francja spadłaby jak dojrzałe jabłko a Anglia z konieczności musiałaby iść jej śladem.

Podobnymi metodami posługiwały się Niemcy w polityce zagranicznej podczas wojny z zamiłowaniem — pisze „Narodni Politika" praska.

Radca Hoffmann rzeczywiście też podjął się misji za pośrednictwem państw neutralnych. Stwierdzono, że odpowiednie noty wysłał do Hiszpanii, następnie do państw Skandynawskich, do Holandii i Stanów Zjednoczonych. Propozycje były też przedstawione Papieżowi. Rokowania prowadzone były oczywiście poufnie, nie mniej jednak potwierdzają one, do czego Niemcy zmierzały.

UJEMNE SALDO DLA POLSKI W OBROTACH HANDLOWYCH Z AUSTRIĄ

Bilans handlowy polsko - austracki kształtował się według danych statystyki polskiej za 8 miesięcy rb. następująco: przywieziono do Polski z Austrii towarów wartości 38.563 tys. zł., wywieziono zaś z Austrii za 37.739 tys. zł. Saldo ujemne dla Polski za omawiany okres wynosi 824 tys. zł.

W analogicznym okresie roku ubiegłego obroty towarowe z Austrią były mniejsze i wynosiły w przywozie do Polski wartość 27.495 tys. zł., a w wywozie do Austrii 35.385 tys. zł. Nadwyżka wywozu z Polski nad przywozem z Austrii wyraża się cyfrą 7.890 tys. zł. na korzyść Polski.

Z powyższych zestawień bilansu handlowego polsko - austriackiego wynika, że przywóz z Austrii do Polski za okres 8 miesięcy rb. w porównaniu z analogicznym czasokresem roku ubiegłego wzrósł o 11 milionów zł.. Podczas gdy wywóz z Polski do Austrii utrzymał się na poziomie prawie niezmienionym. Wskutek tego saldo bilansu handlowego dotychczas dla Polski zawsze aktywne, które za 8 miesięcy roku ubiegłego wynosiło blisko 8 milionów złotych, w roku bieżącym stało się ujemne w wysokości 800 tys. zł.

Trafna sylwetka I. K. C.

Amator bicia

Krakowski „Ikac" zamieścił w ostatnim numerze następującą wiadomość:

„CZAS NAJWYŻCZY ODPOWIEDZIEĆ PIĘKNEM ZA NADOBNE

Znów pobito czterech Polaków w Gdańsku.

Gdańsk, 1 listopada. (PAT). Grupa Niemców napadła w ubiegłą sobotę na Polaków, którzy wracali z m. Piekło na terenie W. M. Gdańska z próby chóru. Napastnicy pobili czterech Polaków oraz wybili szyby i zniszczyli płoty w kilku domach polskich".

A teraz zastanówmy się przez chwilę, kto to pisze! Tenże sam „Ikac", który w epoce zadzierżgania „więzów przyjaźni" pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a polską, czyli w momencie powstawania naszej tzw. „samodzielnej polityki", nie miał wprost słów zachwytu nad tym, co się dzieje! Który z niebywałym patosem i emfazą opisywał wszelakie objawy „przyjaźni", który patronował rozlicznym wycieczkom „krajoznawczym" entuzjastów hitleryzmu do Niemiec, a niemieckich entuzjastów sanacji do Polski, który udzielał drogocennych rad na temat ściskania się i całowania z dubeltówki pomiędzy przedstawicielami obu narodów, który krzyczał ustawicznie „Kochajmy się!", który z rozczuleniem i łzą w oku zdawał relacje z wszelkich urzędowych t. zw. dobrowolno - przymusowych manifestacyj na cześć płk. Becka, który roztkliwiał się nad „osią Berlin - Warszawa, który gromił Francję i równocześnie łaskawie pouczał ją, co powinna robić, aby pójść za przykładem Polski, który snuł światoburcze plany na temat rozbioru Czechosłowacji przez „sprzymierzone państwa", który oświadczał potężnym głosem, że „Polska nigdy nie przepuści przez swe terytorium wojsk rosyjskich", ale równocześnie milcząco i między wierszami się zgadzał na przeprauszczenie przez to terytorium — wojsk niemieckich, który Hitlera nazywał „Jego Ekscelencją Kanclerzem", który, jednym słowem, stawał niemal na głowie, aby tylko zapewnić „przyjaźni" jak najdłuższe trwanie — teraz nagle, jak gdyby nigdy nic, pisze sobie, że: „Czas najwyższy odpowiedzieć pięknem za nadobne"!

Co za tupet!

No bo przecież „Ikac" jest organem patrrrrriotycznym! On, który niedawno temu jeszcze byłby hitlerowcom nieba przychylił, teraz wzywa rodaków, aby „odpowiadali pięknem za nadobne", czyli, żeby bili Niemców, mieszkających w Polsce, wybijali w ich domach szyby oraz niszczyli im płoty. Wzywa do najdzikszego chuligaństwa, do barbarzyńskich ekscesów, do masakry, jednym słowem do tego, co charakteryzuje społeczeństwa bandyckie i co jest niegodne kulturalnych narodów. — „Ikac" to bowiem uważa za najszczytniejsze objawy patriotyzmu.

Dlaczego?

No poprostu dlatego, ponieważ uczuł, że „idea porozumienia" już dawno przestała chwytać i że czas najwyższy odegrać się i jakimś „dzielnym wyczynem" zatrzeć w ludzkiej pamięci swoje niedawne podlizywanie się hitleryzmowi. A tym „wyczynem" ma być bicie Niemców w Polsce.

Oczywiście, że „Ikac" tylko tak pisze. W rzeczywistości bowiem nie chce nikogo bić. „Wzywa" tylko do bicia wtedy, kiedy czuje, że albo mu nakład spada, albo że gdzieś mu odbierają debit. W Czechach mu odebrali, więc od szeregu lat toczy prywatną wojnę z Czechosłowacją, w Gdańsku mu odebrali, więc stąd teraz to „Czas najwyższy odpowiedzieć pięknym za nadobne" i burza na Gdańsk!

W samych Niemczech jeszcze mu debitu nie odebrali. Ale poczekajmy, jak on zacznie wymyślać na Niemców, gdy mu tylko ten debit odbiorą!

Brrrany Julek...!!!

(„Polonia" **Niejaki X.**

* * *

Okazuje się, że nietylko „Krakowski Kurier Wieczorny" ma wyrobione zdanie o nagłej metamorfozie „IKC" w odniesieniu do Niemiec. „Polonia" tylko w jednym się myli: w Niemczech odebrano „IKC" debit. Poza tym trafnie sfotografowała oblicze organu pałacowego.

TRYBUNA SPORTOWA

Skandaliczne echa pięknego sukcesu we Francji

Ekipa polska odniosła we Francji wspaniały sukces, z którego Polska może być dumna.

Francuska prasa sportowa i prawie wszystkie dzienniki paryskie poświęcają wiele miejsca omówieniu świetnego zwycięstwa polskiej Ligi nad Bolonią. Wszyscy sprawozdawcy podkreślają wysoką klasę polskich graczy, którzy zyskali sobie sympatię zarówno publiczności jak i prasy.

Sprawozdawca „Le Journal" pisze, iż meczu tego oczekiwano z dużym zainteresowaniem nie tyle ze względu na ekipę polską, której większość widzów nie znała, ale ze względu na to, że Bolonia w czerwcu ub. r. zdobyła sobie w Paryżu duży sukces, eliminując kolejno w czasie turnieju wystawowego zwycięzcę pucharu Francji klub Sochaux, praską Slavię i leadera ligi angielskiej Chelsea.

Dlatego też licznie zebrana publiczność przybyła przede wszystkim aby zobaczyć jak gra słynna Bolonia. Tymczasem ekipa polska najpierw zadziwiła publiczność paryską, po tym oczarowała — pisze sprawozdawca — a w końcu wzbudziła entuzjazm. Bolonia za to zawiodła, pozwalając Polakom czasem manewrować, a nawet czasem grać o całą klasę lepiej. Krótko mówiąc Polacy odnieśli świetne zwycięstwo, gdyż pokonali mistrza Włoch 5:1. Tego rodzaju rezultat był nieoczekiwany.

„Le petit Journal" pisze, że piłkarze włoscy, którzy stanęli do meczu jako faworyci, zostali rozgromieni przez świetnych piłkarzy polskich.

„Oeuvre" pisze, iż Polacy wykazali świetną i niezwykle skuteczną grę. System gry Polaków szybko wywołał zamieszanie w drużynie włoskiej, która w przeddzień uważała, że ma zwycięstwo w kieszeni.

W podobnym tonie pisze i reszta prasy francuskiej.

* * *

Niestety, obok świateł są cienie i to b. przykre. Posłuchajmy, co pisze „Przegląd Sportowy":

Środowy numer znanego dziennika L'Auto zamieszcza na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość że paryski Racing Club zdołał pozyskać dla swych barw czterech znakomitych graczy polskich, którzy rzekomo podpisali już kontrakty. Sprawa przedstawia się według relacji L'Auto, mniej więcej następująco:

Z poniedziałku na wtorek w nocy, do hotelu przybyli mocno podchmieleni piłkarze reprezentacji Ligi polskiej Góra i Wilimowski, których z trudem przy pomocy portiera zdołano odtransportować do pokojów i tam ułożyć do snu.

W kieszeni u jednego z nich znaleziono gotowe już kontrakty przystąpienia do Racingu na ich nazwiska, a prócz tego dwa inne, podpisane przez Piontka i Wodarza.

Następnego dnia rano na dworcu przy wyjeździe ekspedycji polskiej, dziennikarze francuscy zapytywali na ten temat Górę. Ten oświadczył, że o żadnym kontrakcie nic nie wie. Istotnie był on w lokalu Racingu z Wilimiwskim, gdzie uraczono ich obficie winem, skutkie mczego nie pamiętają zupełnie, co się z nimi działo. Jedno twierdzi Góra z całą stanowczością: za siebie zobowiązania żadnego nie podpisywał, natomiast podpisał kontrakt taki w imieniu Piontka i Wodarza.

Wilimowski żadnych wyjaśnień nie mógł udzielić, gdyż do chwili odjazdu był jeszcze mocno zamroczony.

L'Auto kończy swoje sensacyjne wynurzenia mniej więcej w ten sposób.

Racingowi wolno jest angażować kogo mu się żywnie podoba, amatorów (bez odstępnego!) lub zawodowców, ale mamy grube wątpliwości, czy w takiej formie i w takich okolicznościach.

Co ciekawsze, Góra otrzymał już list do hotelu od Racingu, w którym klub apryski zawiadamia go, że stosownie do kontraktu zawartego w dniu wczorajszym, otrzymywać będzie miesięcznie 3000 franków (540 zł.), czyli od dnia 1 listopada do 1 czerwca 1938 roku (data ukończenia kontraktu) — 21 tysięcy. List ten podpisał prezes Racingu Jan Bernard Levi.

Zapytywany o całą sprawę p. Levi zaprzecza, jakoby kontrakty takie zostały podpisane, aczkolwiek nie neguje, że klub jego miał na myśli zaangażowanie paru graczy polskich. Myśl tę podsunął mu Polak, naturalizowany we Francji, gracz Racingu, Ludwik, który miał prezesowi klubu oświadczyć, że kilku jego rodaków wyraziło chęć pozostania we Francji.

Na zakończenie dodać trzeba, że natychmiast po meczu zgłosił się do Wilimowskiego przedstawiciel jednego z klubów ligowych Francji z propozycją podpisania kontraktu z gażą 8.000 franków (1440 zł.) miesięcznie.

Na dworcu poradzono odrazu Górze, aby wobec niezwykłych okoliczności podpisania przez niego i kolegów zobowiązań dla Racingu złożył wszystkie posiadane dokumenty w PZPN-ie i zażądał przeprowadzenia dochodzeń.

Cała ekspedycja polska wyjechała do kraju.

* * *

W dalszym ciągu „Przegląd Sportowy", tak między innymi komentuje skandaliczny epilog pięknego sukcesu:

Pisząc te słowa nie znamy jeszcze bliższych szczegółów skandalicznej afery. Nie wiemy w jakim stopniu zawinili gracze i jak daleko posunęli swą lekkomyślność. W każdym razie już w tej chwili wyrazić musimy poważne zastrzeżenia pod adresem kierownictwa ekspedycji. Na panów, którzy prowadzili wyprawę spada w znacznej mierze odpowiedzialność za to co się stało, za to, że nie umieli pilnować powierzonych opiece ich młodych ludzi, dla których Paryż stanowić musiał specjalną pokusę.

Nie wątpimy, że Polski Związek Piłki Nożnej natychmiast po powrocie ekspedycji przeprowadzili bardzo energiczne śledztwo, że postara się o bezkompromisowe wyświetlenie całej sprawy i bezwzględne ukaranie wszystkich winnych.

O co chodzi? Kto winien? I tutaj „Przegląd Sportowy" ma zupełną rację. Nie gracze, młodzi ludzie, dla których Paryż musiał stanowić pokusę. Kierownictwo ekspedycji jest winne. Było ich czterech, trzech z Krakowskiego OZPN. pp. dr. Obrubański, Delekta, Góra, czwarty z Warszawy p. dr. Rokita. Za wyjątkiem p. Góry, który w ostatnim roku stał się również „Wiślakiem", wszyscy trzej tj. p. dr. Obrubański, Delekta i Dr Rokita są członkami „Wisły". Luminarze KOZPN i Ligi. Czterech opiekunów na kilkunastu zawodników. Napewno za wiele. Ale gdyby przynajmniej spełnili swoje zadanie. Jeśli p. I. Gr. korespondent „Przeglądu Sportowego", który był na miejscu i wszystko dokładnie obserwował składa winę na kierownictwo ekspedycji, to wie co mówi. Ciekawe, dlaczego o tych skandalach pisze „IKC", że „są tylko drobnym epizodem". — Czyżby dlatego, że na czele kierownictwa ekspedycji stał odpowiedzialny redaktor sportowy IKC., wiceprezes KOZPN. p. Dr. Obrubański? Jak długo KOZPN istnieje takiego skandalu jeszcze nie było.

Oburzał się IKC przed kilku laty na kierownictwo ekspedycji krakowskiej we Francji, Belgii i Holandii, że nie władało językiem francuskim, a tym razem złapał wodę do ust. gdy trzeba napiętnować kierownictwo, które także francuskiego języka nie znało, ale za to dopuściło do kompromitujących następstw.

Zasługę pięknej gry i sukcesu wynikowego ponoszą gracze, winę skandalu europejskiego przypisać się musi kierownictwu ekspedycji, które w normalnych, praworządnych warunkach powinno się podać do dymisji!

ZWIERZYNIECKI—MAKKABI. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Makkabi jedno z najciekawszych spotkań Ligi Okręgowej pomiędzy leaderem tabeli Zwierzynieckim a Makkabi. Spotkanie to ma wielkie znaczenie, albowiem wynik tych że zawodów zadecyduje prawdopodobnie o tytule mistrza jesiennego, do którego obie drużyny kandydują. Początek o godz. 10'15 rano.

KS. PODGÓRZE—NADWIŚLAN. Zawody o mistrzostwo ligi okręgowej odbędą się 7 bm. o godz. 14'15 na boisku Makkabi.

Śmierć „pięknej Lidii z Kaukazu"

Tragedia na arenie cyrkowej

Ateny, w listopadzie.

Rząd grecki wydał rozporządzenie, zakazujące strzelania strzelcom cyrkowym do żywych celów. W ciągu dwóch lat bowiem miały miejsce trzy niezwykłe wypadki, o których nie wiadomo, czy nazwać je zabójstwami czy samobójstwami, lub też czy były to istotnie tylko nieszczęśliwe wypadki. Tajemnicze pozostałe także do ostatniej chwili tło afery Baranikow.

Przed dwudziestu laty Leon Gaworin, który w swej kaukaskiej ojczyźnie nazywał się Wasyli Gaworin, uciekł z Rosji. Był on oficerem armii carskiej. Jako prosty żołnierz znany był już z tego, że jest doskonałym strzelcem, później zaś doszedł do takiej perfekcji, że w decydującej chwili, gdy musiał pomyśleć o tym, jak na obczyźnie zarabiać na chleb, sztuka ta oddała mu kolosalne usługi. Zaczął występować w kabaretach i cyrkach jako „strzelec artystyczny". Początkowo strzelał do różnych przedmiotów, do lalek, potem jednak spotkał na swej drodze życia kaukaską księżniczkę Lidię Baranikow, która dosłownie umierała z głodu. Z łatwością udało mu się namówić ją, by występowała na scenie, jako żywy cel. W Konstantynopolu i Salonikach cieszyła się ta dwójka wielkim powodzeniem. Wreszcie zaangażowano ich do cyrku „Helios". Wkrótce numer ich stał się wielką atrakcją. Conferencier cyrkowy z wielką pompą zapowiadał za każdym razem występ Leona Gaworina, strzelca - artysty i jego partnerki, pięknej Kaukaski, która służyła mu jako żywy cel.

Od wielu tygodni już odbywały się tournee z cyrkiem „Helios" po całej Grecji. Na początku sezonu przybył jeszcze numer na trapezie i Leon Gaworin zakochał się w artystce, która występowała w tym nowym numerze. Ponieważ z Lidią łączyła go tylko przyjaźń i wspólna praca, nie ukrywał on przed nią swej miłości. Gdy jednak zwierzył się jej, że zamierza poślubić artystkę z trapezu, Lidia przyznała się, że kocha się w Leonie od samego początku ich znajomości. Nigdy nie przyznawała się do tego, gdyż wiedziała, że on jej nie kocha, lecz jeśli ożeni się teraz z inną, nie przeżyje tego. Gaworin starał się wyperswadować Lidii, że nie należy rzeczy tych brać tragicznie, że jest jeszcze młoda i że z pewnością zakocha się w kimś innym i będzie szczęśliwa. Lidia uspokoiła się i na pozór wszystko poszło swoim zwykłym trybem.

Artyści cyrkowi i Gaworin zwrócili jednak uwagę na to, że Lidia od pewnego czasu nie rozmawia z nikim i że robi wszystko bez zainteresowania, jak lalka.

Pewnego wieczoru Leon Gaworin, jak zwykle z uśmiechem na twarzy, wyszedł na scenę. Zaprezentował swą pomocnicę „piękną Lidię z Kaukazu" która ukłoniła się i zajęła miejsce przed wielką tarczą do strzelania.

Gaworin strzelał do tarczy w ten sposób, że kule przechodziły tuż obok nosa, czoła, szyi i piersi Lidii.

Pierwszych dziesięć kul utkwiło w przeznaczonych dla nich miejscach. Nagle jednak publiczność wstrzymała oddech. Przy jedenastym strzale kobieta przesunęła całe swe ciało na prawą stronę tarczy i w następnej chwili z krzykiem padła na ziemię.

Ludzie rzucili się na pomoc.

Kula utkwiła w samo serce. W kilka minut później księżniczka Lidia nie żyła.

Policja przeprowadziła śledztwo. Okazało się, że nocny dozorca cyrkowy był przypadkowym świadkiem sprzeczki między Gaworinem a Lidią. Zbadano pistolety i strzelby Leona i kazano sobie dokładnie objaśnić, jak odbywał się numer strzelca i jego partnerki. W normalnych okolicznościach kule były z wosku, w tym wypadku jednak Leon wystrzelił prawdziwą kulę ołowianą. Władze greckie zaaresztowały artystę cyrkowego, gdyż wszystko wskazywało na to, że zamordował on swoją partnerkę.

Podczas gdy obrońca Gaworina szukał świadków owej strasznej sceny, którzyby mogli potwierdzić, że Lidia sama przesunęła się na prawo, nadeszła dla Leona nieoczekiwana pomoc z innej strony.

Lidia Baranikow dzień przed owym okropnym wieczorem napisała list do swej ciotki w Konstantynopolu że zamierza skończyć z życiem. Człowiek zaś, którego kochała i który ją zawiódł, miał być jej mordercą.

Ciotka wyprowadziła się z Konstantynopola, list wrócił do cyrku „Helios" i dostał się w ręce policji.

Leon Gaworin tego samego dnia wypuszczony został na wolność.

Dr. H. Partinos.

Jak się wykorzystuje koniunkturę narciarską?

Mimo, że posiadamy w Polsce nadzwyczaj atrakcyjne i malownicze tereny narciarskie w rozległym pasie karpackim, rozwój naszych zimowisk i hotelarstwa oraz pensjonatów w tych miejscowościach jest tak powolny, iż często unicestwia wysiłki propagandowe i zasadnicze walory naszych terenów.

Inaczej zagranicą. We Francji np., gdzie popularność sportów zimowych posiada już trwałe podstawy od dziesiątków lat, czynione są jednakże intensywne przygotowania do nadchodzącego sezonu.

W szeregu miejscowości od Alp aż po Pireneje powstają nowe hotele, schroniska, buduje się szlaki górskie, stadiony zimowe i tereny dla uprawiania sportów zimowych, kolejki linowe i liczne inne urządzenia, które w ciągu nadchodzącej zimy oddane zostaną do ogólnego użytku.

W jednej tylko z miejscowości alpejskich, położonej na wysokości 1,115 m. otwartych zostanie w grudniu 15 nowych hoteli i pensjonatów. Niektóre większe hotele podwajają ilość swych pokojów. Jeden z klubów sportowych, posiadający latem otwartą pływalnię, zamienianą zimą na ślizgawkę, buduje obecnie hotel z pływalnią otwartą i krytą. Goście więc będą mogli okrzystać kolejno z pływania i łyżwiarstwa.

PLAN OSUSZANIA BŁOT POLESKICH

Kwestia osuszania błot poleskich była już od dłuższego czasu przedmiotem badań i studiów eksploracyjnych przeprowadzanych przez sfery rolnicze. Opracowany dotychczas plan plan szczegółowy osuszania błot nie mógł być zrealizowany z powodu nadmiernych kosztów.

Jak się dowiadujemy, osuszanie to przeprowadzone będzie w wydzielonym rejonie położonym między linią kolejową Sarny—Kowel i rzekami Stochód, Prypeć i Styr.

Powierzchnia zbadanego rejonu wynosi ponad 200.000 ha². W najbliższym czasie rozpoczną się prace nad osuszaniem odcinka o powierzchni 80.000 ha. Badania terenowe przeprowadzała Poleska Izba Rolnicza Koszty związane z przeprowadzeniem badań pokrywa ministerstwo rolnictwa.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m. szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Gomber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.